Nr 262. Kraków, Piątek 16 Listopada 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i **wszystkie urzędy pocztowe; miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Nie na was kolej!

Kraków, 15 listopada.

Zatrząsł się grunt społeczny w Galicyi: wszyscy czują huk podziemny i widzą falowanie tłumów. Dawny ustrój, polegający na bezwładności milionów a hegemonii jednej kasty i jednej kliki politycznej, musi prysnąć pod naciskiem nieubłaganej konieczności. Milionowe rzesze ludu wyrosły i dojrzewają; one muszą rozsadzić krępującą ich członki powłokę: to jest prawem przyrody, przeniesionem na grunt socyalny i polityczny. Nowe są myśli i nowe żądania, — bo nowe rodzą je generacye. Te myśli i żądania szukają także dróg i form nowych, a poszukiwania za niemi nie są dla kraju i narodu nieszczęściem i nie będą niem, gdy znajdą swój wyraz w nowych organizacyach społecznych, odpowiadających duchowi i postępowi czasu.

Ci „beati possidentes“ — co dotąd dzierżyli w kraju ster rządów, używają wszelkich godziwych i niegodziwych środków, aby ruch ludu skierować na rozpędowe koło swoich własnych dążeń i planów. Sądzą, że jeżeli lud w tym, lub owym kierunku popełni taktyczne błędy, to opinia publiczna cofnie się wstecz, szukać będzie schronienia u tych starych praktyków, co dotąd sterowali nawą krajową. To są zachcianki cofnięcia opinii publicznej, to są dążności, w całem tego słowa znaczeniu, reakcyjne.

Reakcya każda jest synonimem teroryzmu, jest najstraszniejszą z chorób, trapiących społeczeństwa, narody i państwa. Naprzód iść można, — cofanie się, odwrót jest zawsze następstwem klęski, po której rozpoczyna się na nowo dzieło odrodzenia.

A właśnie do wywołania tej reakcyi dąży nasza klika konserwatywna. Złożona z żywiołów politycznie wyszkolonych, mających za sobą długą praktykę polityczną, wyzyskuje, przyznać trzeba, często bardzo zręcznie wszelkie zboczenia i błędy swoich przeciwników, w praktyce politycznej młodych, szukających dopiero tych środków metody i sztuki, w które konserwatystów wzbogaciła przeszłość i które nastręcza im teraźniejszość.

W wyborze tych środków i środeczków nie są konserwatyści zbyt wybredni. Jednym z nich, obliczonym na to, że olśni on i zaślepi masy, zanim z bliska przypatrzeć się mu zdołają, jest zarzut, że ruchowi ludowemu brak barwy narodowej, że dąży do zniwelowania instytucyj narodowych. Cisami ludzie, co pod wszystkiemi trzema zaborami reprezentowali i reprezentują do dzisiaj żywioł najbardziej ugodowy; cisami politycy i mężowie stanu, co poranili sobie karki od jarzma rządowego: dzisiaj, chcąc bronić swoich partyjnych interesów, kryją się poza hasła rzekomego patryotyzmu, aby tem łatwiej, poza ich parawanem, kuć plany reakcyi.

Ten manewr się nie uda. Demoralizacya partyjna, siana przez konserwatystów pod temi hasłami, budzi wstręt, bo jest nadużyciem tego, co nietykalnem i nieskalanem pozostać powinno. Zapuszczanie sieci w inne stronnictwa, aby wyłowić z nich jednostki słabszego charakteru, aby wyłudzić na nich apostazyą polityczną przez obietnicę chwilowych korzyści, — jest objawem strachu, nie przebierającego w środkach ratunku. W imię patrotyzmu, który nagle bierze się w monopol, wzywa się wszystkich, aby bronili starej twierdzy, tego Koła polskiego, na dawnych opartego statutach, w którem schronisko ma nieprzejednana gwardya tego konserwatyzmu krajowego, co dławi w nim każdy ruch silniejszy, każdy objaw samodzielności i życia.

Co będzie następstwem ruchu społecznego, którego jesteśmy świadkami, a który w akcyi wyborczej silny znaleść musi wyraz, — przewidzieć dzisiaj nie można. Tego tylko można być pewnym, że wzmocni on jedynie poczucie narodowe w uświadomionych masach, które polskiemi się czują i polskiemi pozostać pragną; do tego też dążyć powinniśmy, aby ten ruch wcześniej, lub później obalił system wszechwładztwa jednej kasty społecznej i jednej kliki politycznej, a do samorządu dopuścił wszystkich uprawnionych obywateli.

Byłoby bardzo źle, gdyby stało się inaczej, gdyby miejsce naturalnego rozwoju i postępu społecznego, zajęła czarna reakcya. Tę ewentualność wziąć powinni pod trzeźwą rozwagę ci obywatele, o przyszłość narodu i kraju dbali, co z lekkiem sercem zapisują się pod sztandary konserwatystów dla tego tylko, że na ten lub ów szczegół, nieraz nawet dość marny, programu stronnictw postępowych się nie godzą, że ten lub ów środek taktyczny się im nie podoba. Na to nie może i nie powinno odpowiedzią być zrywanie ze stronnictwem postępu, a przejście w szeregi reakcyi. Przeciwnie, — pozostać należy tam, gdzie się jest związany zasadami i walczyć w obronie swoich przekonań. Przykładanie ręki do reakcyjnej roboty, do której zabrali się obecnie konserwatyści, jest rzeczą wprost niezgodną z poczuciem praw obywatelskich.

Na kogo przyjdzie kolej ujęcia w rękę steru spraw krajowych, — o tem dzisiaj nie mówmy, o to się nie sprzeczajmy przedwcześnie. Powiedzmy tylko razem i „solidarnie“ dzisiejszym terorystom konserwatywnym: „nie na was kolej!“ Innemi słowy, za żadną cenę nie rzucajmy kraju na łup reakcyi, która mogłaby stać się jego grobem.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Zakopane, 13 listopada.

(**„Wnętrze zakopańskie“. — Wzrost przemysłu snycerskiego. — Święto drzew. — Katedra architektury. — Wyjazd Chmielowskiego. — Z ruchu gości.**)

„Wnętrze zakopańskie“ wraca z Paryża do kraju. Jest to już rzecz postanowiona. W Paryżu podobało się bardzo, zdobyło sobie różne medale i o mały włos, że nie sprzedano go jakiemuś Anglikowi, któremu nasze ludowe motywa dekoratywne przypadły do smaku. Komitet zdecydował się jednak nie sprzedawać „wnętrza“, wychodząc z słusznego założenia, że lepiej się ono przysłuży krajowi, gdy zostanie u nas i umieszczone w jakiemś muzeum służyć będzie jako cenny informator dla osób, zajmujących się naszym przemysłem artystycznym, aniżeli gdyby pomnożyło zbiory prywatne owego cudzoziemca. Trzeba jeszcze dodać, że „wnętrze“ to wykonano w zakopańskiej szkole snycerskiej za pół darmo i jeśliby je sprzedano za cenę kosztów, to zrobiłoby się prezent Anglikowi, a my nie moglibyśmy sobie z pewnością tak prędko pozwolić na sprawienie drugiego takiego ślicznego okazu fantazyi i pracy polskiego ludu.

Może przynajmniej za pośrednictwem jakiego muzeum wiadomość o naszych pięknych motywach zdobniczych, zasługujących na to, aby je zastosowywać w przemyśle na jak najszerszą skalę, dojdzie do tych, którzyby mogli i powinni poprzeć ten budzący się przemysł, kupując jego wyroby. Coraz więcej wprawdzie osób zamożnych zaczyna ozdabiać swoje mieszkania meblami pochodzenia zakopańskiego, ale zawsze są to nieliczne wyjątki, rekrutujące się wyłącznie z osób, które spędziły jakiś czas w Zakopanem. A przecież możnaby wymagać, aby banalne urządzenia saloników mieszczańskich ustąpiły miejsca gustownym meblom tutejszym, które pobijają szablon fabryczny wdziękiem swojskości i pełną uroku prostotą. Na razie, jako dowód żywotności młodziutkiego przemysłu artystycznego na Podhalu, warto zanotować, że w Zakopanem organizuje się wśród dawnych uczniów szkoły snycerskiej rodzaj spółki, która ma na celu dostarczaniem materyału i narzędzi dopomagać początkującym „majstrom“ stolarskim.

Wczoraj odbyło się tu „święto drzew“, pierwsze w naszym kraju, a urządzone dla dzieci szkoły ludowej. Rano było umyślne nabożeństwo w kościele parafialnym, potem dyrektor szkoły miał wobec zgromadzonej dziatwy wykład stosowny o tem, jaką opieką otaczane są drzewa w innych krajach, następnie wszystka dziatwa, zaopatrzywszy się w klimatyce w młode drzewka, pomaszerowała pod komendą nauczycieli na „przecznicę“ (jedna z ulic Zakopanego, która ma wkrótce otrzymać imię Witkiewicza) i tutaj przy dźwiękach muzyki zasadzono po obu stronach drogi 60 szczepów. Nieznana ta u nas dotąd, a wielkiego znaczenia pedagogicznego uroczystość zrobiła jak najlepsze wrażenie. Każde starsze dziecko otrzymało „swoje“ drzewo, nad którem ma czuwać. Może ten szczęśliwy pomysł znajdzie naśladowców w dalszych stronach kraju.

Dyrektor szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, p. Edgar Kovats, ustąpi prawdopodobnie niebawem ze swego stanowiska i obejmie opróżnioną po zgonie ś. p. Zacharyewicza posadę profesora architektury na politechnice we Lwowie. Kandydatem na tę samą katedrę jest, oprócz p. Kovátsa, architekt wiedeński, Polak, p. Sowiński. Kogo z nich ministerstwo wybierze, rozstrzygnie się niebawem.

Lista gości dobiegła 7.700 osób, licząc od Nowego roku. Obecnie ruch jest najsłabszy; tygodniowo przybywa zaledwie około 30 osób. Najludniej jest, jak zwykle, w zakładzie dra Chramca, który wrócił z Paryża i przywiózł stamtąd rozmaite ulepszenia techniczne i już wprowadza je w życie. — Bawi w zakładzie między innemi p. Adam Szymański, znany literat z Petersburga, autor głośnych powieści i nowel z życia Jakutów — oraz literat ze Lwowa, p. Romuald Theodorowicz.

Piotr Chmielowski, jak się dowiaduję, nie wróci już na zimę do Zakopanego. Znakomity pisarz sprowadził się już na stałe do Warszawy.

W przededniu burzy.

Parlament niemiecki wczoraj otwarto, a obrady jego w chwili ciężkich zawikłań na wschodzie, w chwili, gdy w zdrowszej opinii europejskiej podnosi się coraz wyraźniejszy protest przeciw rozbójniczej polityce praktykowanej Chinach, w chwili wreszcie, kiedy co do Niemiec pokazało się, że już teraz zaszargały się porządnie pod względem finansowym w tej awanturze, będą niewątpliwie bardzo burzliwe, bardzo dotkliwe dla rządu niemieckiego, a szczególnie dla hegemonii pruskiej, w konsekwencyi zaś bardzo doniosłe.

Obrady otwarto następującą mową tronową:

„Szanowni Panowie! Powoławszy Panów do ponownej działalności w służbie ogólnego dobra, witam i pozdrawiam was w imieniu rządów związkowych.

„Wypadki na dalekim wschodzie wywołały w całym cywilizowanym świecie głębokie poruszenie. Fanatyczna nienawiść i ciemny zabobon, podsycone przez niesumiennych doradców pekińskiego dworu, popchnęły uwiedzione masy chińskiego ludu do strasznych zbrodni przeciw pionierom zachodniej i chrześcijańskiej kultury, spokojnie między nimi żyjącym.

„Wśród mężnie podjętych usiłowań celem zażegnania zrywającej się burzy, zginął mój poseł z skrytobójczej ręki. Cudzoziemcy w stolicy ujrzeli się zagrożonymi na życiu i ciele, ale groza położenia połączyła to, co zresztą było rozdarte.

„Wszystkie narody, przeciw którym niesłychana napaść była skierowaną, zwarły się w jeden zastęp i synowie ich walczyli zgodnie, ramię przy ramieniu, a jak proporce ich tam w Chinach wspólnie powiewają, tak rządy ożywia w ich naradach jednomyślne życzenie, aby uporządkowane stosunki powróciły jak najprędzej i, aby po ukaraniu głównych sprawców zaburzeń, ponownemu zamąceniu pokoju świata tego rodzaju na przyszłość zapobiedz.“

A zatem już mowa tronowa przewiduje, że najważniejszą kością niezgody w obecnej sesyi będzie niefortunna wyprawa chińska, której też najdłuższy ustęp poświęcono. Mowa tronowa dość zręcznie usiłuje zabiedz drogę posłom, wyrażając przekonanie, że byliby już dawno potrzebne koszta uchwalili, dalej prawiąc im o „ciężko zagrożonych interesach niemieckich“ i o „honorze niemieckiego imienia“. Musiano jednak już nawet z tej strony przyznać, że co się stało, to stało się wbrew konstytucyi, która domaga się zwołania w takim razie nadzwyczajnej sesyi parlamentu.

A trudno przypuścić, żeby parlament niemiecki przyjął spokojnie to naruszenie konstytucyi, tem bardziej, że ono dotkliwie „narusza“ także kieszenie obywateli, jak to wynika z rządowego przedłożenia z rachunkiem wydatków na wyprawę chińską jedynie po dzień 1 kwietnia.

W przedłożeniu zaznacza rząd, że wobec niepewności i zmienności stosunków chińskich zupełnie dokładnie koszta wyprawy do 1 kwietnia r. p. obliczyć się nie dadzą. Przypuszczalnie jednakże wynosić będą, jak już wspomnieliśmy, 152,700.000 marek. Z kwoty tej przypada na wojsko lądowe 119,800.000 mk., na marynarkę 28,857.000 marek, na pocztę i telegraf 3,800.000 mk., na pensye dla wdów, sierót i inwalidów 243.000 mk., — wreszcie na medal odznaki, jaki żołnierze walczący w Chinach otrzymać mają, 70.000 mk.

Suma ta ma być pokrytą przez pożyczkę (80 milionów, jak wiadomo, już zaciągnięto i to w Ameryce). Znaczną jej część wydał już rząd samowolnie, bez zezwolenia parlamentu, którego wogóle się w tej sprawie dotychczas o zdanie nie pytano. Według konstytucyi i zwyczajów parlamentarnych, powinienby teraz rząd przedłożyć parlamentowi formalną prośbę o indemnizacyę, to znaczy: o przebaczenie mu tej samowoli, popełnionej w interesie państwa, i o wyrzeczenie się wszelkich praw do obecnego rządu za ten krok samowolny. Tak n. p. postąpił sobie rząd pruski po wojnie austryackiej, gdy poprzednio także samowolnie bez zezwolenia sejmu wydawał wielkie kwoty na cele wojskowe. Tymczasem w tym wypadku rząd nie prosi o taką indemnizacyę, żąda tylko w krótkich słowach dodatkowego (nachträglich) uchwalenia już wydanych sum oraz reszty.

„Chętnie byłbym Panów około mnie tuż po nadejściu nowin o wybuchu zaburzeń chińskich zgromadził. Jak naród niemiecki łącznie z swymi książętami wyjazd ochotników, gorliwie do chorągwi się garnących, oraz wodzów tej zbrojnej młodzieży witał i żegnał objawami pełnemi radosnej dumy i mężnej otuchy, która następnie w postawie naszych wojowników przed całym krajem i przed całą zagranicą znalazła swoje usprawiedliwienie, tak i reprezentacya narodu byłaby bez wątpienia z patryotyczną stanowczością przedsięwzięte zarządzenia poparła i tym sposobem moc ich byłaby podniosła.

„Gdy atoli tylko to jedynie było pewnem, że należy działać szybko, bez zwłoki, podstawa mających zapaść uchwał, ile że nadsełka wiadomości służbowych była niepewną, stała się chwiejniejszą, — przeto wobec tego czekające nas zadanie nie ustaliło się wówczas bynajmniej. Tym sposobem trudno było oznaczyć miarę koniecznych środków. Jeżeli następnie zaniechano zwołać parlament na posiedzenie nadzwyczajne celem powzięcia uchwał, stosownie do przepisów konstytucyjnych, co do punktu kosztów, — to rządy związkowe tuszą sobie jednak, że reprezentacya ludu nieuniknione wydatki przyjmie ex post i sankcyi swej takowym nie odmówi, a to ze względu, że chodziło przecież nie tylko o osłonę ciężko zagrożonych interesów niemieckich(!), lecz nadto o honor niemieckiego imienia. Działać przeto należało natychmiast, bez ociągania się, szybko.

„Na razie nie można przewidzieć, co kosztować będzie wyprawa do Chin. Odnośnym projektem zajmować się będzie parlament.

„W etacie rzeszy, dzięki naturalnemu wzrostowi dochodów i uchwalonej przez parlament w przeszłej sesyi podwyżki ceł, przewidziano obfite środki niemal dla wszystkich dziedzin, mianowicie dla robotników i dla obrony kraju.

„Ustawa o taryfach cłowych jest już tak

O artyście—artysta.

(Dokończenie.)

W dalszym ciągu tłómaczy Witkiewicz szczegółowo sposoby techniczne, jakiemi posiłkował się Kossak, tworząc swe akwarele. Przytem wyjaśnia dobre i ujemne strony tego sposobu malowania, zaznaczając pojedyncze fazy, jakie przechodził on, będąc sui generis kolorystą.

Za gruntownego znawcę konia uważa się widocznie Witkiewicz, skoro temu szlachetnemu zwierzęciu poświęcił cały niemal rozdział w swem studyum. Sięga on, mówiąc o koniu w sztuce, do epok najdawniejszych, a kończy wykładem na temat, jak konia pojmował Kossak.

Ta część studyum mniej zadowalnia, niż inne. Autor przemawia w niej raczej, jak profesor z katedry, niż jak koniarz, lub artysta, któryby na prawdę rozumiał konia. Za wiele tam pedanteryi — a za mało przekonywującej argumentacyi, która gdzieindziej porywa za sobą czytelnika. Spotykamy tam zdania, na które niepodobna się zgodzić. Dowodzi, między innemi, autor, że studya nad anatomią muszą być prowadzone ostrożnie, bo muszą zabić szczerość przejawiania się talentu. Wolno chyba przypuszczać, że musiałby to być bardzo słaby talent, któryby zmarniał z powodu studyów nad anatomią człowieka, lub zwierzęcia.

Gdy powieściopisarz-psycholog musi przez analizę dojść do znajomości wnętrza duszy ludzkiej, to i artysta, odtwarzający plastycznie istotę żywą, powinien zbadać tajniki jej organizmu mechanicznego, co dlań jest koniecznem przy odtwarzaniu ruchów tej istoty. Przykład artystów starożytności nic tu nie waży. Kultura — t. j. ogólno ludzkie wykształcenie, idzie naprzód i prawie niepodobna przypuścić, aby Witkiewicz naprawdę wierzył w to, iż koń na płaskorzeźbach asyryjskich, egipskich lub greckich był równie dobrym, jak koń Meissonier'a, Freniet'a lub Kossaka. Dziecięca epoka ludzkości nie mogła stworzyć tego, co daje jej wiek męski, a taki głęboki psycholog, jak Renan, powiada, że niema nic mniej pewnego, jak wnioski, wyciągane z tego, co twierdzą prostaczkowie i dzieci.

To samo odnosi się do postaci ludzkiej. Podziwiać można rzeźby i malowidła starożytności ze względu na ich naiwność, trudno przecież nie widzieć tego uogólnienia wyrazu twarzy i rysunku ciała, które je odróżnia od utworów sztuki nowożytnej. Duch ludzki ciągle się rozwija, a więc i sztuka — jeden z widomych objawów jego działalności — wznosi się coraz wyżej. Są wprawdzie w dziejach sztuki pewne pauzy, pewne chwilowe cofania się, ogólnie przecież dąży ona ku wyżynom, coraz wyższym, coraz doskonalszym.

A na co już zupełnie niepodobna zgodzić się, to na zdanie Witkiewicza o fotografii momentalnej. Sądzi on, między innemi, że fotografia taka „oddaje olbrzymie usługi przy badaniu konia, tam zwłaszcza, gdzie rasowe właściwości artystów nie usposabiają ich do szybkiego obserwowania i uświadomiania krótkotrwałych zjawisk życia, jak n. p. w Niemczech. Mniejszego, acz wielkiego znaczenia jest momentalna fotografia dla nas, którzy spostrzegamy i uświadamiamy naturę z wiele większą szybkością i bystrością.“

W tem zapatrywaniu spotykamy dwie sprzeczności. Raz dlatego, że w całem studyum Witkiewicza wije się, niby nić czerwona, przewodnia zasada, iż nie mechaniczne sztuczki i rutyna, lecz czyste poczucie artysty powinno być kierownikiem jego twórczości, a do rutyny przecież prowadzić musi posługiwanie się momentalną fotografią, utrwalającą ludzkie i zwierzęce ruchy, których nie pochwytuje wcale nasze oko. Następnie zaś autor sam z sobą staje w sprzeczności, twierdząc, że artysta, do pewnej rasy należący, może być w tym lub owym kierunku więcej uzdolniony, skoro gdzieindziej, i to kilkakrotnie, wypowiada zdanie, iż nie pochodzenie artysty, lecz zdolności indywidualne tworzą jego karyerę artystyczną.

Do Kossaka, jako malarza narodowego przechodząc, stawia Witkiewicz aksyomat, że „w naszej sztuce jest dwóch malarzy, którzy potrafili wyraz życia wytężyć do ostatnich, najwyższych jego stopni: Juliusz Kossak i Józef Chełmoński“, lecz aksyomat ten popiera tylko kilku ogólnikami. Trochę dalej zaś robi takie silne porównanie: „Jak nasz plemienny charakter objawia się zawsze z jednaką siłą w wojnie — tak też objawił się w malarzu polskich wojen, — w obrazach Kossaka“. Tensam ustęp składa się dalej z szeregu zdań, porywających swym szczerym zapałem. Ta ocena Kossaka, jako artysty, co zdołał odtworzyć nasz temperament narodowy, jest wyborna. Weźmy pierwsze, lepsze zdanie: „Gdy chodzi o wojnę, trzeba przyznać, że ta jedyna szczytniejsza poezya tej krwawej i ohydnej roboty, jaką jest przeciwstawienie męstwa przeważającej sile, ten urok pokonania wyższością ducha materyalnie, liczebnie silniejszego nieprzyjaciela, że ta poezya unosi się nad wszystkiemi polami bitew, na których walczyła i zwyciężała skrzydlata jazda dawnych wieków“. A właśnie malarzem nieporównanym tej „skrzydlatej jazdy“ — hussaryi — był Juliusz Kossak. Nie mniej jednak dobrze odczuwał on psychologię żołnierza polskiego wogóle, aż do czasów styczniowego powstania, o czem z łatwych do odgadnięcia powodów Witkiewicz nie mógł się rozpisywać.

Prześlizguje się on jednak nader zgrabnie wśród skopułów cenzuralnych, rzucając kilka nader trafnych myśli o Polaku, jako żołnierzu. W paru lapidarnych zdaniach, scharakteryzował autor jego nieporównane, uznane przez cały świat męstwo od zamierzchłych wieków począwszy, aż po dzisiaj. Nie zaślepia go jednak szowinizm narodowy. Wspominając dnie straszliwych klęsk, lub hańbiących ucieczek, widzi ich przyczynę w tem, że „poza dobrym żołnierzem nie stał dobry obywatel“.

Jak słusznie podnosi Witkiewicz, Kossaka spotkała pewnego rodzaju krzywda moralna, gdy przylgnęła do niego banalna nazwa „malarza koni“, podczas gdy był on także doskonałym „malarzem ludzi“. Są tego dowodem liczne prace kompozytorskie i ilustracyjne — często nawet bez koni — gdzie talent jego widnieje w całej pełni, jako malarza ludzi i pejzażysty. Takie np. ilustracye do „Pamiętników starającego się“ Jeża, pozostaną na równi z tą wyborną powieścią dokumentem obyczajowym polskim, jak to słusznie Witkiewicz zaznacza, nie szczędząc także zasłużonych pochwał ilustracyom do „Roku myśliwca“ Pola. Pisząc o tych ostatnich ilustracyach, dał autor, sam wielki miłośnik i znawca natury, kilka kart, stojących na wysokości utworów i Pola i Kossaka.

Bardzo słusznemi są uwagi na temat, dlaczego Kossak, który stworzony był do ilustrowania „Pana Tadeusza“, dzieła tego nie dokonał. Witkiewicz tłomaczy ten fakt w ten sposób, że Kossak „poprostu“ bał się „Pana Tadeusza“, z góry już czując całą wielkość zadania i odpowiedzialność za postawienie swego imienia obok imienia Mickiewicza“. Natomiast tam, gdzie Kossak nie czuł się skrępowany, był znakomitym ilustratorem.

Studyum swe kończy Witkiewicz znaczną ilością ogólnych uwag o sztuce, nawięzując je do charakterystyki Kossaka. Z pomiędzy nich warto zapamiętać, choćby taką:

„Właściwie cały wysiłek twórczości w sztuce ma za podstawę chęć stworzenia czegoś, co jest żywe. Życie jestto niedościgła kraina, do której dąży każdy twórca obrazu, posągu lub poematu. Zamienić słowa na światła barwę, ruch, radość i rozkosz, rozkosz i szczęście — zamienić farbę na świat żywy, marmur na tętniące życiem ciało ludzkie, dźwięk na wycie rozpaczy, lub cichy szept rozkoszy — oto czego dobija się sztuka“.

* * *

Swojem studyum o Kossaku przekonał wszystkich Witkiewicz, iż o naszej sztuce warto i można pisać, lecz trzeba umieć to uczynić. Z głęboko odczuwającego, wprost namiętnego temperamentu Witkiewicza wynikło, że studyum powyższe nosi piętno entuzyazmu, wobec którego na wielu punktach usunął się w głąb — zniknął prawie — jego ostry, bezwzględny krytycyzm. Pisze on przeważnie nie jako krytyk, lecz jako malarz o malarzu, wcielając się w jego duszę, w jego talent, w jego chwile tworzenia, w jego technikę — słowem, w to wszystko, co składało się na Kossaka-artystę. Nie można twierdzić, aby z tego powodu przecenił Kossaka, w każdym razie jednak ocenia go o wiele łaskawiej, niżby to uczynił z kim innym.

Taki erudyt, jak Witkiewicz, a pisarz z góry powziętemi teoryami, jak każdy autodydakt, wcisnął w ramy swego studyum dużo niepotrzebnego balastu. Zawiele spotykamy tam dowodów erudycyi autora i zawiele twierdzeń, wypowiedzianych tonem, nie znoszącym dyskusyi — zadużo wogóle odbiegania od głównego przedmiotu, którym powinien być tylko Kossak. Niektóre paralele lub wyszukiwania podobieństw są bardzo śmiałe, lecz niedostatecznie uzasadnione, jak np. wyszukiwanie analogii między malowaniem Kossaka a japońszczyzną.

Wszystko to jednak są drobne usterki w porównaniu do wartości dzieła zarówno pod względem treści, jak i szaty zewnętrznej, która — jak na nasze stosunki wydawnicze — wypadła wspaniale. Jedynym w niej dysonansem są dwa portrety Kossaka, w których nietylko nie spotyka się tak dobrze pamiętnych wszystkim rysów, ale nawet niepodobna dopatrzyć się w nich tej dobroci i pogody umysłu, jakie w charakterystyce zmarłego artysty z naciskiem podnosi Witkiewicz.

A jeszcze słowo na zakończenie. Kto, jak pp. Gebethner i Wolff, podejmuje podobne wydawnictwo, ten spełnia czyn obywatelski, bo przy wysokiej cenie książki, wydanej pod każdym względem artystycznie, na zysk liczyć nie może.

Józef Trepka.

dalece wygotowaną, że odnośnym projektem zajmować się będzie rada związkowa w ciągu zimy.

„Obok niezałatwionych w przeszłej sesyi wniosków o ordynacyi marynarskiej i w związku z tem pozostających projektach, zajmować panów będą nowe prawa, w których chodzi o ujednostajnienie prywatnych zabezpieczeń i o pogodzenie z powszechnem prawem przepisów o autorstwie. Przygotowuje się też zmiana przepisów co do zabezpieczenia od wypadków odnośnie do urzędników i żołnierzy. Dalej prawo o winie ma być ulepszone.

„Stosunki rzeszy do mocarstw zagranicznych są trwale dobre. Z żalem wspomnieć muszę o moim sprzymierzeńcu i drogim przyjacielu, królu Humbercie, który w wykonywaniu swego powołania, padł ofiarą przeklętego zamachu.

„Na wystawie paryskiej, gdzie kraj sąsiedni stworzył dla pokojowego współzawodnictwa narodów gościnne pole popisu, pilność niemiecka i niemiecki kunszt zdobył pełne uznanie. Zdobycz ta, którą panowie porówno ze mną powitaliście radośnie. będzie w narodowej pracy nowym bodźcem do nowych usiłowań i postępu ogólnego.

„Oby obrady. któremi się panowie zajmiecie wspólnie z rządami związkowemi przy łasce bożej wyszły na dobro ojczyzny“.

Dla uzupełnienia obrazu, na którego tle odbywać się mają obrady parlamentu niemieckiego. podajemy jeszcze niektóre szczegóły z budżetu.

I tak etat spraw zagranicznych przedłożony radzie związkowej, domaga się na stałe wydatki 13,307.507 marek, na jednorazowe 26,396.007 marek; z ostatniej kwoty otrzymać ma administracya kolonii 25,947.807 marek. Etat wschodniej Afryki wynosi 12,349.000 marek, do czego państwo dopłaci 9,117.000 marek. Jest tam pierwsza rata na budowę kolei z Dar es Salaam do Mrogoro. Kolej ta kosztować ma przeszło 15 milionów marek.

Pruski etat wojskowy żąda 435,811.484 marek na stałe wydatki, prócz tego 65,114.220 m. na jednorazowe w zwyczajnym etacie, 18,943.800 marek w nadzwyczajnym.

Etat marynarski zawiera następujące pozycye: pierwsza rata na budowę 2-liniowych okrętów po 3 miliony marek, na budowę wielkiego krzyżownika 3,400.000 marek. na budowę 2 małych krzyżowników po 1,300.000 marek, na budowę łodzi torpedowych 2.400.000 marek, razem 15,700.000 marek. Na przebudowanie lub powiększenie okrętów przewiduje etat 4,500.000 marek.

Tak się mają rzeczy w Niemczech dzisiaj w przededniu więcej niż prawdopodobnej burzy. —

Nowy więc powód do starć, tak samo, jak nim będzie kwestya dalszych kosztów wyprawy po 1 kwietnia...

Z ruchu wyborczego.

O wczorajszem posiedzeniu Komitetu centralnego we Lwowie zamieszcza „Czas“ następujące szczegóły:

Centralny komitet przedwyborczy odbył wczoraj parogodzinne posiedzenie, na którem omawiano relacye poszczególnych komitetów powiatowych w sprawie wyboru z kuryi V i IV. — Komitet centralny upoważnił komitet wykonawczy do zatwierdzania niektórych kandydatur i ogłoszenia ich we właściwym czasie, co do innych zaś. komitet zastrzegł sobie decyzyę w przyszłości. Następnie omawiano obszernie wydanie odezwy wyborczej, co zajęło sporo czasu, wszyscy bowiem obecni wypowiedzieli swoje zapatrywania, zaznaczając, co chcieliby w odezwie mieć zamieszczone. Uchwalono ostatecznie wypracowanie odezwy poruczyć specyalnej komisyi, która przedłoży ostateczny projekt komitetowi centralnemu. Komitet zwołany zostanie na d. 22 b. m. do Lwowa na g. 4 popołudniu.

Od dra Adama Doboszyńskiego otrzymujemy pismo następujące:

Szanowna Redakcyo! Z powodu mylnych wiadomości, uporczywie po dziennikach szerzonych o stanowisku, jakie w kwestyi solidarności Koła polskiego. jako kandydat na posła zająłem, mam zaszczyt upraszać o umieszczenie następującego oświadczenia:

Wszystkim, którzy mnie zapytywali, jak się zapatruję na kwestyę solidarności Koła polskiego w Wiedniu, odpowiadałem, że potrzebę solidarności posłów polskich w Radzię państwa uznaję, w razie, gdybym mandat poselski uzyskał. do Koła wstąpię i tam. w myśl uchwały Koła sejmowego, zmiany statutów Koła domagać się będę.

Adam Doboszyński.

Od p. Pawła Stwiertni ze Stanisławowa otrzymujemy pismo następnjące:

Szanowna Redakcyo! Upraszam o łaskawe umieszczenie w łamach swego czasopisma następującego ogłoszenia: „W numerze 259 „Nowej Reformy“ z 13 listopada br. umieszczono sprawozdanie ze zgromadzenia wyborczego odbytego w Stanisławowie, na którem uczyniono mi zarzut, że zgłosiłem moją kandydaturę do komitetu centralnego pomimo, że jestem członkiem komitetu skoncentrowanej demokracyi.

Nieprawdą jest, jakobym bądź to osobiście, bądź też przez inne osoby zgłosił moją kandydaturę do komitetu centralnego. Prawdą jest, iż p. Horoszkiewicz zapytywany prywatnie przez dra Skałkowskiego, czyja kandydatura ma najwięcej szans powodzenia w Stanisławowie, odpowiedział. że moja kandydatura.

Z tej informacyi usiłują moi polityczni przeciwnicy ukuć nieuczciwą broń przeciw mojej kandydaturze“, Stanisławów, 14 listodada 1900.

Paweł Stwiertnia.

P. Sokołowski kandyduje? — „Naprzód“ donosi:

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że komitet centralny zamierza postawić byłego posła krakowskiego, p. Augusta Sokołowskiego, z kuryi miejskiej Rzeszów-Jarosław. P. Sokołowski postawił za warunek. że nie będzie potrzebował stawać przed wyborcami.

Nadużycia wyborcze. W Mogilnicy pow. trębowelskiego zjechał komisarz na wybory niespodziewanie i to... o godzinie pół do 7 rano — i przeprowadził wybory z funkcyonaryuszami kancelaryi gminnej.

W Zakrowcach jeszcze lepiej się urządzono, bo przeprowadzono prawybory o godzinie 4 w nocy z czterema zamówionymi chłopami.

Sejmik relacyjny Rutowskiego. Z Tarnowa donoszą nam pod datą 14 b. m.:

Już o godz. 6-tej po południu sala teatralna nabitą była publicznością. Licznie zjawiły się i panie. Ruchliwość i animusz panowały w zgromadzeniu, bo z trudem tylko mogło się ukonstytuować, wybierając na przewodniczącego prof. Czaykowskiego, jego zastępcą adw. dra Tertila, a na sekretarza insp. Salwę. Przewodniczący udzielił głosu p. Rutowskiemu. Rozpoczął temi słowy: „Jeżeli ktoś przez 13 lat, jak ja, służył sprawie publicznej i zastępując wasze interesa w Radzie państwa, sam nie wzbogacił się, a sterał siły, — ma prawo odezwać się i przemówić na temat: co zrobił i czy dobrze zrobił?“ W półtoragodzinnej mowie określił przytem rolę, jaką odegrał w „Kole polskiem“ i wyświetlił swój wpływ na sprawy państwa. Zaczął od ery Badeniego, o której dłuższy czas się rozwodził, wspominając te chwile. w których delegacya polska w Wiedniu tak decydujące zajęła stanowisko. Sam pracował w rozmaitych komisyach. miewał ważne referaty i z pewnością nie bez korzyści dla kraju je załatwiał. Dopiero kiedy po wydaniu rozporządzeń językowych — sam pierwszy przestrzegł Badeniego przed niebezpiecznym eksperymentem, — zaczęły się gromy sypać na niego i lewicę „Koła“, do której jako wiceprezes należał. Historya ostatnich lat udowodniła, że miał racyę, namawiając do odwrotu. Runął gabinet Badeniego, runęły rozporządzenia, wyszły na jaw grube błędy delegacyi, jakie potem za gabinetu Clary'ego zrobiono, i odebrały Kołu dominujące stanowisko w Wiedniu. Stąd powstał zarzut, że on (Rutowski) trzymał z Niemcami i że odstąpił od sprawy polskiej, co było i jest nieprawdą.

Obecnie widzi mowca punkt wyjścia w koncentracyi polskich stronnictw opozycyjnych na podstawie programu lwowskiego, celem zwalczenia konserwy, która, zaskorupiona w sferze swoich interesów, nie umie pogodzić racyonalnego postępu z zapleśniałą prywatą.

Mowę p. Rutowskiego przyjęto przychylnie, a gorętsze zwroty radykalniejszej natury oklaskiwano gorąco.

Nastąpiły interpelacye:

Pierwszy mowca dr Schützer namiętnie napadł na „Koło“ i posłów i postawił w końcu następującą rezolucyę:

Zebrani dziś wyborcy oddadzą głosy p. Rutowskiemu pod następującemi warunkami: 1) że postara się o równe, powszechne, tajne prawo głosowania i 2) że nie wstąpi do „Koła polskiego“.

Rezolucya, nie poddana na razie pod głosowanie, powitana została oklaskami.

Następnie p. Smalec przemawiał wśród ogromnej wrzawy i kiedy miał zabrać głos ks. Dutkiewicz, taki hałas powstał, że przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 14 listopada

(Wystawa w „Secesyi“. — Ashbee, Van de Velde i inni secesyoniści. — Ich meble. — Wypadki z elektrycznością. Nieszczęśliwa szwaczka).

[x.] Pod kopułą „Columbarium“ oglądają Wiedeńczycy nową wystawę secesyjną, która obejmuje dzieła sztuki właściwej i wyroby sztuki, zastosowanej do przemysłu. Nie pierwsza to secesyjna wystawa nad Dunajem, a raczej nad zasklepioną Wiedenką, to też mniej słyszymy entuzyastycznych pochwał. ale też i mniej z góry powziętych uprzedzeń i nagan. Przyzwyczailiśmy się do tego najnowszego kierunku artystycznego i dzisiaj bez zdziwienia przyjmujemy nawet jego wybryki. Oglądać na wystawie wszystko po kolei nie jest rzeczą ani łatwą ani przyjemną, więc, pełen animuszu secesyjnego, pobiegłem do „wnętrza“, gdzie się mieszczą meble Ashbee'go z londyńskiej „Guild of Handicraft“. Wobec nadzwyczajnej techniki, którą bądź co bądź przyswoili sobie rękodzielnicy wiedeńscy, wyroby londyńskie czynią wrażenie wielkiej prymitywności. Wszystko to jest bardzo mocne, trwałe i najczęściej praktyczne, ale ma cechę pewnej sztywności. Nie darmo też Asbbee'go nazywają wielkim Spartańczykiem. Wprawdzie meble jego na wystawie tegorocznej nie należą do działu rzeczy zbytkowych, ale doprowadzona do ostatecznych granic zasada prostokątu sprawia wrażenie monotonne.

Zupełnie co innego widzimy u Belgijczyka Van de Velde'go. u którego drzewo traci nieledwie swoje cechy fizyczne i gnie się jak trzcina. Jeżeli Ashbee trzyma się w budowie swych mebli czworoboku, to Van de Velde ma także swój własny świat kształtów, pośród których litera „Z“ jest rodzajem „leitmotivu“. Podziwiane przed dwoma laty na wystawie monachijskiej biurko jego pomysłu, znajdujemy teraz na wiedeńskiej wystawie i szczerze je podziwiamy, natomiast szafa na książki mniej się nam podoba.

Obok tych dwóch koryfeuszów secesyi występują Wiedeńczycy: Otton Wagner, Józef Hoffman i Koloman Moser; dalej Belgijczyk Jerzy Minne i wreszcie Szkoci, małżonkowie Mackintosh, którzy osobiście tutaj przybyli. Pomysłowości i wielkiej dozy oryginalności nie można odmówić mistrzom secesyi, sądzę jednakże chyba nie bez racyi, że, dając pomysły do budowy mebli i sprzętów domowych, nie należy zapominać dla kogo i do czego mają służyć. Taki np. fotel Ashbee'go ze swojem prostopadłem oparciem i prostopadłemi, wysokiemi poręczami, wygląda jak owo straszliwe krzesło. na którem w Ameryce siadają skazani na śmierć za pomocą prądu elektrycznego. Meble powinny być przedewszystkiem praktyczne i wygodne i do tej zasady stosować się muszą nawet secesyoniści, chyba, że wyroby swoje przeznaczają tylko dla wystaw, a nie dla domu.

Skoro wspomniałem o elektryczności, to muszę zarazem wspomnieć o wypadku, spowodowanym przez to, że drut telefoniczny, urwawszy się, spadł jednym końcem na ziemię, przyczem dotykał się drutów nadziemnego przewodu elektrycznego. Jakaś kobieta, idąc, dotknęła się owego drutu i w tej chwili padła, porażona silnym prądem. Przechodnie pospieszyli jej na pomoc, sądząc. że zemdlała, gdyż z powodu zmroku nie widziano drutu. Ale i oni po kolei zostali powaleni na ziemię niewidzialną siłą; dopiero gdy przybyła policya i skonstatowała przyczynę wypadku, zdołano przerwać prąd i przewieść ofiary do szpitala.

Ponieważ podobne wypadki zdarzają się dosyć często, więc opinia publiczna domaga się stanowczo, aby usunięto nadziemne przewody tramwaju elektrycznego. Ponieważ tego nie można uskutecznić — przewód bowiem nadziemny kosztował 26 milionów koron — więc komisya, obradująca pod przewodnictwem ministra kolei p. Witteka, zastanawia się obecnie nad obmyśleniem w tej sprawie środków bezpieczeństwa. I tak, druty telefonu i telegrafu, które krzyżują się gęściej z drutami przewodu nadziemnego, mają być jak najprędzej przeprowadzone drogą podziemną. O zachowaniu się na wypadek, gdy druty przewodu przerwą się, pouczą publiczność osobne ogłoszenia, w szkołach zaś mają nauczyciele dawać dziatwie stosowne wskazówki. Ulice, nad któremi rozciąga się przewód nadziemny, mają być o wiele silniej oświetlone.

Inna sprawa, bardzo charakterystyczna dla stosunków społecznych wielkiego miasta, zajmowała opinię publiczną i prasę. Przed sądem karnym dzielnicy Leopoldstadt stawała szwaczka Helena Padower, oskarżona o sprzeniewierzenie. Helena Padower pracowała dla magazynu wypraw wojskowych Ludwika Lazara i otrzymywała za obrąbianie chustek po 3 centy od tuzina, przyczem nici musiała kupować z własnych funduszów. Chcąc zarobić dziennie 30 cnt., musiała szyć od wczesnego ranka do północy i obrąbić 10 tuzinów chusteczek. A trzeba dodać, że z tego marnego zarobku utrzymywała pięcioro dzieci i męża, nieuleczalnie chorego. Dopóki miała jakikolwiek przedmiot do zastawienia, wynosiła go do lombardu; gdy wreszcie ogołociła się ze wszystkiego, a drobne dzieci wołały o chleb, chory zaś mąż jęczał, trawiony bólami — nieszczęśliwa matka i żona zastawiła 10 tuzinów chusteczek za 7 koron. — Pryncypał poszkodowany zrobił doniesienie karne i Helena Padower stanęła przed sądem. Sprawiedliwości musiało stać się zadość, więc sędzia orzekający skazał obwinioną na jak najłagodniejszą karę, a mianowicie na 12 godzin domowego aresztu. Po rozprawie przyncypał wypłacił jej dwie korony zarobku, adwokat zaś jego obdarował ją dwudziestoma koronami. — Wszystko to można było zrobić przed rozprawą.

Kronika.

Kraków, 15 listopada.

Przykry błąd druku, a raczej błąd w układzie całych ustępów, wkradł się do dzisiejszego naszego artykułu p. t.: „W przededniu burzy“. — Błąd ów spostrzeżono w chwili, gdy już poprawienie go nie było możliwe. Mianowicie w 4 szpalcie pierwszej strony przerwano mowę cesarza Wilhelma, oznaczoną cudzysłowami, ustępem, nie. należącym do mowy, a zaczynającym się od słów: „A zatem już mowa tronowa przewiduje“ i t. d., aż do słów: „uchwalenia już wydanych sum, oraz reszty“.

Te ustępy zechce sobie czytelnik odczytać po mowie tronowej, oznaczonej cudzysłowami.

Sprawy miejskie. (Uchwały sekcyi szkolnej i sekcyi ekonomicznej). Oprócz uchwały w sprawie fotograficznej szkoły w Krakowie, o czem osobno piszemy, sekcya szkolna Rady miasta Krakowa uchwaliła przyznać subwencyę dla żeńskiego gimnazyum w Krakowie 2.400 koron, dalej udzieliła dla szkoły polskiej w Batignolles roczną stałą subwencyę w sumie 500 koron, następnie przyznała jednorazowy zasiłek w kwocie 800 koron Towarzystwu miłośników zabytków i historyi miasta Krakowa na pokrycie wydawnictwa jubileuszowego Rocznika Towarzystwa.

Wczoraj obradowała też sekcya ekonomiczna pod przewodnictwem r. m. Rottera i oprócz uchwalenia szeregu spraw z administracyi wewnętrznej postanowiła odrestaurować mur graniczny między gmachem straży pożarnej a nową pocztą.

Szkoła fotograficzna w Krakowie. Przed kilkunastu dniami donosiliśmy, że szkoła fotograficzna w Krakowie, która miała powstać z fundacyi ś. p. Walerego Rzewuskiego nie dojdzie do skutku. Jak się pokazuje, informacye nasze w tym kierunku były niedokładne, dziś sprawa przedstawia się jak następuje:

Posiedzenie sekcyi szkolnej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem ks. kanonika Spisa. Uchwalono Radzie miasta przedstawić wniosek następujący: W wykonaniu ostatniej woli ś. p. Walerego Rzewuskiego Rada miasta zakłada w realności pod l. 17 przy ulicy kolejowej szkołę fotograficzną p. t. Szkoła zawodowa dla przemysłu reprodukcyjnego im. ś. p. Walerego Rzewuskiego.

Szkoła obejmować będzie dwa oddziały: a) niższy pod nazwą uzupełniającej szkoły zawodowej; b) wyższy, tj. właściwą szkołę. Organizacya obu objętą jest osobnym do wniosków załączyć się mającym statutem.

Na razie wejdzią w życie oddział niższy i to z dniem 1 lutego 1901.

Na urządzenie szkoły wstawia się w budżet r. 1901 kwotę 5000 koron, jako też taką samą sumę na jej utrzymanie w r. 1901.

Sprawa dostanie się wkrótce na pełną Radę miasta i niewątpliwie uzyska poparcie. A wtedy nasze szkolnictwo zawodowe, dzięki szlachetnej samopomocy społecznej w postaci legatu ś. p. W. Rzewuskiego — znowu bez żadnej opieki i współdziałania rządu — wzmoże się o nową instytucyę, pełną znaczenia dla Krakowa, a w przyszłości i dla kraju. Mamy to przekonanie, że i kraj i rząd nie uchylą się w przyszłości od subwencyonowania szkoły.

Z „Harmonii“. W szeregu koncertów spacerowych, zaprojektowanych przez wydział Towarzystwa na cele dobroczynne i ogólnego znaczenia drugim będzie koncert, który „Harmonia“ urządza w najbliższą niedzielę w sali hotelu Saskiego. Stosownie do projektu jednego z członków wspierających, postanowiono dochód z tego koncertu przeznaczyć na mało znaną a cenną i w naszych stosunkach ważną instytucyę domu pracy na Kazimierzu. Koncert odbędzie się pomiędzy godz, 4 a 6 po południu; wstęp do sali wynosi dla osób dorosłych 50 hal. W koncercie weźmie udział panna R. Langhammer, która wykona dwa utwory na harfie: jeden z towarzyszeniem orkiestry, drugi z towarzyszeniem skrzypiec i wiolonczeli.

Akademickie koło Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbędzie w niedzielę dnia 18 b. m. w lokalu Czytelni akademickiej (Rynek, 22. II piętro) walne zgromadzenie. Na porządku dziennym sprawozdanie ustępującego zarządu i wybór nowego. Początek o godz. 5½ po południu, a w razie braku kompletu o godz. 6 bez względu na komplet.

Ślub. Wczoraj przedpołudniem w kościele OO. Reformatów po Mszy św. odbył się ślub p. Emanuela Grabowieckiego, starszego komisarza straży skarbowej z panną Stanisławą Mieszkowską, córką Edmunda Mieszkowskiego, rewidenta kolei państwowej i Wincenty z Czaplickich. Młodej parze pobłogosławił ks. Janicki, gwardyan OO. Reformatów. długoletni przyjaciel domu pp. Mieszkowskich.

Wiec ogólno-akademicki odbył się w niedzielę dnia 11 b. m. w „Collegium novum“ w obecności kuratora prof. Krzymuskiego. Na porządku dziennym była sprawa stałego regulaminu wiecowego, którego brak dawał się dotkliwie odczuwać. Po długich i ożywionych obradach wiec, mając za podpodstawę projekt komisyi wiec zwołującej, uchwalił regulamin.

Ze sfer biskupich. Z Wiednia piszą do „Kuryera Lwowskiego“: Na ostatnim konsystorzu wymienionym został książę-biskup krakowski Puzyna, jako kardynał „in petto“, a na grudniowym konsystorzu, za kilka tygodni, otrzyma już jawnie purpurę. Należeć on będzie do tak zw. papieskich, nie koronnych, kardynałów.

Uchodzi tu za rzecz zupełnie pewną, że ks. Bilczewski przyjął godność arcybisbupią na podstawie nietykalności obszaru jurysdykcyjnego swoich poprzedników. O jakichkolwiek zmianach lub kreowaniach nowych dyecezyj mowy być nie może. Status quo pozostaje na całej linii i wszelkie w tej mierze od czasu do czasu wyłaniające się pogłoski są dowolnemi dziennikarskiemi kombinacyami.

Również w sferach najbardziej kompetentnych nominacya ks. Pelczara biskupem dyecezyi przemyskiej, jest faktem najzupełniej dokonanym. Chodzi tu tylko o pewien akt kurtoazyi względem nowego prymasa Galicyi, arcybiskupa Bilczewskiego. Po zasięgnięciu opinii arcybiskupa Bilczewskiego, akta odejdą natychmiast do Rzymu, tak, że jeszcze z końcem grudnia b. r. spodziewać się należy kresu sieroctwa przemyskiej dyecezyi.

Nie ulega również żadnej wątpliwości, że ks. Sapieha zostanie mianowany sufraganem biskupstwa przemyskiego.

O testament ś. p. Wołodkowiczowej. Do „Kuryera warszawskiego“ donoszą z Odesy: Sąd okręgowy odeski odmówił zatwierdzenia testamentu zamordowanej Wołodkowiczowej, która zapisała 160.000 rubli dwom krakowskim klasztorom, zajmującym się wychowaniem młodzieży. Motywem odmowy było to, że według testamentu legaty otrzymać mają instytucye zagraniczne, nieuznane w Rosyi.

Śledztwo w sprawie Małyszewa, oskarżonego o zamordowanie ś. p. Wołodkowiczowej, jeszcze nie ukończone. Małyszew pozostaje wciąż w więzieniu odeskim.

Czy niema na to rady? Dziś, jako w dniu 15 miesiąca, stanął znowu zastęp sług, szukających służby u wylotu ulicy Siennej do Rynku. Policyant spędził je wszystkie stamtąd — pod pomnik Mickiewicza, gdzie nietylko niewłaściwe dla nich jest miejsce. ale zarazem utrudnienie przejścia żywego dosyć w tem miejscu ruchu przechodniów. Czy nie byłoby stosowniejszem wskazać sługom miejsca obok studni naprzeciw kościoła N. P. Maryi?

Zmiana własności. Dom przy ulicy Szpitalnej l. 38 vis-a-vis teatru. w którym w swoim czasie znajdowała się kawiarnia i restauracya p. Turlińskiego, przeszedł drogą kupna na własność p. Karola Doboszyńskiego.

Z sali sądowej. Wczoraj wieczorem skończył się proces Ignacego Łabińskiego, b. pocztmistrza w Lipnicy Murowanej. Na rozprawie przyznał się obwiniony do zabierania pieniędzy. Brat jego tytułem częściowego wynagrodzenia szkody zapłacił sto koron. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie pod przewodnictwem starszego radcy Wawrauscha postawił przysięgłym 11 pytań, obejmujących fakta sprzeniewierzenia i nadużycia władzy urzędowej. Prokurator dr Trzaskowski powołał się na przyznanie obwinionego i domagał się surowego werdyktu, bo tu idzie o uczciwość w urzędzie, a brak jej stanowczo karanym być musi. Obrońca dr Pawłowicz podnosił, że zadanie jego jest trudne, że przysięgli nie powinni zatwierdzić 2 faktów zbrodni nadużycia władzy urzędowej, co do których obwiniony się nie przyznał. P. komisarz Patelski, obecny jako świadek i zastępca skarbu pocztowego, zażądał zwrotu szkody w kwocie 406 koron 11 h.

Przysięgli jednomyślnie zatwierdzili pytania co do zbrodni sprzeniewierzenia, oraz jedno pytanie co do zbrodni nadużycia władzy urzędowej: zaprzeczyli zaś trzy pytania ostatniej kategoryi. Trybunał skazał obwinionego na 1½ roku ciężkiego więzienia i zwrot szkody w kwocie 406 koron 11 h. skarbowi pocztowemu.

Dziś przed ławą przysięgłych zasiadł 39 lat liczący handlarz owoców, rodem z Drohobycza, Juda Zuckerberger, jak akt oskarżenia stwierdza, nałogowy złodziej kieszonkowy, który już niejednokrotnie odsiadywał dłuższe więzienie, oskarżony o to, że dnia 5 lipca r. b. na jarmarku w Bochni wyciągnął z kieszeni gospodarza Jana Polowca, pugilares z kwotą 34 koron 70 halerzy, oraz że słuchany w śledztwie, podał pierwotnie fałszywe nazwisko.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego p. Klemensiewicz, oskarżał prokurator p. Ptaś, bronił adwokat dr Brummer.

Prokurator domagał się od trybunału najwyższego wymiaru kary, tj. o 5—10 lat ciężkiego więzienia. na wniosek jednak i przedstawienia obrońcy dra Brummera, trybunał przyjął okoliczności łagodzące, a gdy ława przysięgłych zatwierdziła pierwsze pytanie o winie kradzieży podsądnego jednogłośnie, a drugie w kierunku nałogu kradzieży i fałszywego się meldowania większością głosów, Juda Zuckerberger skazany został na 4 lata więzienia. Skazany przyjął wyrok.

Z kroniki wypadków. Wczoraj około godziny 6 wieczorem zawezwano pogotowie policyjne i lekarza policyjnego, dra Schwarza, na ulicę Topolową, gdzie przed restauracyą niejakiego p. Burdy uczyniło się spore zbiegowisko. Przyczyną tego była p. Aniela Mielnikowa, żona podobno konduktora pocztowego, która, podrażniona upominaniem jej się restauratora Burdy o jakieś 20 czy 30 centów, wyostrzyła nóż kuchenny i tym zadała mu dość ciężką ranę w szyję. Przyprowadzona na inspekcyę policyjną i badana przez dyżurnego komisarza i dra Schwarza, p. Mielnikowa wpadła w nowy szał — wszystko potargała na sobie i dopiero po chwili oprzytomniała, nie zdając sobie zupełnie sprawy z poprzednich czynów. Niewiadomo, czy w tym wypadku nie ma się do czynienia z umysłowo chorą osobą:

Dziś znów około godz. 11 przed południem wezwano straż ogniową na ulicę Pawią. gdzie na ulicy przed domem pod l. 8 robotnik Błażej Żmudziński, kopiąc na 2 metry głęboki dół dla celów wodociągowych, nie ubezpieczywszy się należycie przed usuwającą się z boków dołu ziemią, przysypany został nagle nią aż do ramion. Silnie potłuczonego wydobyli z ziemi strażacy, przeciw kierownikowi zaś budowy, inżynierowi N. ma być wdrożonem dochodzenie o niedozór.

Ze sfer aptekarskich. Aptekę p. Gieli w Sanoku nabył na własność aptekarz Tobias — aptekę w Cieszanowie nabył w drodze kupna od p. Linka, mag. farm., Abel Sternberg.

Na uniwersytecie Jagiellońskim w obecnem zimowem półroczu zapisanych jest siedmiu farmaceutów.

„Kronika farmaceutyczna“ ogłasza w swych łamach artykuł o etyce aptekarskiej, dla sformułowania której odbyć się ma w Krakowie, w roku przyszłym ogólno-polski zjazd farmaceutów.

Teatr w Cieszynie. W połowie stycznia otwartym będzie teatr w nowo zbudowanym Domu Polskim w Cieszynie. Ks. pastor Michejda zaproponował, aby przedstawienie inauguracyjne danem było przez artystów sceny krakowskiej, a dyrektor teatru krakowskiego przyjął chętnie tę propozycyę.

W sprawie politechniki lwowskiej telegrafują ze Lwowa do „Kuryera warszawskiego“: Rząd ma zamianować(!) rektorem politechniki tutejszej prof. Kowacsa, aby położyć koniec zaburzeniom, wywołanym przez ponowny wybór prof. Niementowskiego na rektora.

Z Sambora donoszą, iż były inspektor policyi samborskiej, Ludwik Eitner, otrzymał już nowy akt oskarżenia, i jeżeli nie wniesie sprzeciwu, odbędzie się jego rozprawa w IV kadencyi sądów przysięgłych, rozpoczynającej się dnia 22 b. m.

„Sokół“ w Brzesku pod przewodnictwem energicznego i pełnego najlepszych chęci prezesa B. Niwickiego rozwija się pomyślnie. Z uzbieranych składek przy pomocy pożyczek ludzi dobrej woli, zakupił realność, na której po rozparcelowaniu stanie budynek „Sokoła“, względnie na razie sala gimnastyczna z dawnej dużej stodoły ma być przerobioną. Znaczniejszym datkiem przyczynił się p. Götz-Okocimski.

Przeszło stu członków z Brzeska, Okocima i Słotwiny regularnemi wkładkami umożebnia rozwój gniazda, w którym kilkunastu doskonałych jest gimnastyków. Na zlocie okręgowym w Tarnowie popisywali się w r. b. nasi ćwiczący się druhowie.

Sokół tutejszy nie pomija też ważniejszych obchodów, a obecnie staraniem tegoż odbył się wieczorek Kościuszkowski urozmaicony śpiewem zawsze chętnej „Lutni“ bocheńskiej i żywemi obrazami. Nabożeństwo w tutejszym parafialnym kościele odprawił proboszcz przy udekorowanym emblematami wojennemi i kosami katafalku. Tylko cech światła, którz dostarczył kilku świec przy katafalku, zażądał od „Sokoła“ 20 koron ku ogólnemu przykremu zdziwieniu!!

Skazani księża w Królestwie. Z Warszawy donoszą, iż książę Imeretyński przed wyjazdem na urlop podpisał dekrety, zasądzające czterech księży rzymsko-katolickich na kary pieniężne po 50 rubli. Są to: 1) wikaryusz parafii Skempe pow. lipnowskiego i nauczyciel religii w seminaryum nauczycielskiem wymyślińskiem, ks. Józef Żydaczowicz, za przekroczenie rozporządzenia byłego generał-gubernatora warszawskiego z dnia 28 czerwca 1875 r. l. 1026 o mniemanych cudach. 2) Ks. Ludwik Krzesiński, administrator rzymsko-katolickiej parafii w Tarnogórze powiatu krasnostawskiego, za zbieranie składek na cele pobożne — bez pozwolenia władzy. 3) Ks. Józef Szczucki, administrator parafii Samniki powiatu gostyńskiego, za zbieranie składek na postawienie ołtarza w kościele parafialnym — bez pozwolenia władzy. 4) Ks. Antoni Chociński, wikaryusz rzymsko-katolickiej parafii w Lubartowie, za działanie na szkodę prawosławia w czasie pobytu dawnego na wikaryacie w Skierbieszowie pow. zamojskiego.

Znamiennym jest jeszcze wyrok, którym p. Józef Górski, właściciel dóbr Babianki powiatu włodawskiego. skazany został na 100 rubli kary za przekroczenie rozporządzenia byłego komitetu dla spraw Królestwa Polskiego o święceniu świąt prawosławnych (prazdników). Skazany, według donosu gubernatora siedleckiego, miał nietylko nie uwalniać prawosławnych robotników w ich święta od robót u siebie w polu, ale — zmuszał ich sam do tego!

Kronika warszawska. Wystawa kart pocztowych z widokami zapowiada się bardzo dobrze. Pierwsza pospieszyła Eliza Orzeszkowa, która nietylko przysłała piękną kartę z fotografią puszczy Białowieskiej i jeszcze piękniejszym aforyzmem: „Pisarz, to taki człowiek, który, przez życie całe nad krosnami siedząc, wzrok podnosi ku ideałom i z nich wzory dla tkanin swoich zdejmuje“. Władysław Żeleński nadesłał kartę z portretem własnym i pieśnią Janka (nuty i tekst). Karty nadchodzą z Paryża, Wiednia, Londynu, Krakowa, Poznania i Lwowa.

Z dniem wczorajszym weszło w życie zatwierdzone przez ministra skarbu podwyższenie cen wyrobów monopolowych, wprowadzone chwilowo jako źródło tymczasowego powiększenia dochodów skarbu z powodu nadzwyczajnych wydatków obecnych.

Wczoraj obradowano nad wyborem miejsca pod budowę nowego kościoła Zbawiciela. Ostateczna decyzya nie nastąpiła z powodu podzielonych zdań. W każdym razie przedstawiciele inżynieryi kanalizacyjnej zaoponowali stanowczo przeciw budowie kościoła na placu przy zbiegu ulic Marszałkowskiej, Nowowiejskiej i Mokotowskiej.

Biurokratyzm austryacki. Pewnego chłopa z okolicy Rymanowa przyłapała służba kolejowa, że jechał bez biletu. Chłopa aresztowano i oddano władzy, która zasądziła go na zapłacenie skarbowi kolejowemu 4 korony grzywny. Chłop był biedny, więc na tę sumę nie mógł się zdobyć. Ale od czegóż fiskalna maszyna? Zamiast grzywnę z powodu nieściągalności odpisać, co skarb kolejowy byłby może wytrzymał, odstąpiono całą sprawę sądowi, gdyż tylko na podstawie wyroku sądowego mógł skarb kolejowy zażądać ściągnięcia 2 złr. w drodze egzekucyi. Na wniesioną do sądu rymanowskiego skargę drobiazgową rozpisał sędzia na dzień 27 października rozprawę. Przy wywoływaniu sprawy skonstatowano, że chłop nie jawił się w sądzie. natomiast zaś zajechał przed sąd wspaniały ekwipaż, z którego wysiadł jakiś jegomość z wielkim pakunkiem. Zdziwienie sędziego nie miało granic, kiedy wspomniany pan zjawił się w sali rozpraw. złożywszy na stole 3 ogromne księgi i stos aktów

i oświadczył, że jest komisarzem fiskusu, który zastępuje skarb kolejowy w skardze tegoż przeciw chłopu N. N. o 4 korony. — „No, a cóż mają znaczyć te księgi“ ? — pyta sędzia. To proszę pana — taryfy kolejowe. A te akta ? To nasze administracyjne dochodzenia, zarządzone przez starostwo, a udowadniające, że grzywny 2 złr. nie zdołano wyegzekwować drogą zwykłej egzekucyi! Rezultat był ten, że chłopa skazano na zapłacenie in contumatiam kwoty 4 kor. z kosztami, które sędzia ograniczył do wysokości 8 koron. Charakterystyczne w tej sprawie było to, że urzędnik fiskusu, który jechał za dyetami ze Lwowa do Rymanowa, zalikwidował sobie za samą podróż 64 złr.! Za wywalczenie tedy nieściągalnych 2 złr. zapłacił skarb państwa 64 złr. tylko za koszta dla urzędnika, a cóż dopiero kosztowało napisanie owego stosu aktów ?

Pług Szczepanika. Warszawska reprezentacya wynalazków firmy Jan Szczepanik urządza pierwszą próbę pługa, udoskonalonego przez słynnego wynalazcę. Odbędzie się ona w majątku hr. Tyszkiewicza Opypach, w okolicy Grodziska, w sobotę dnia 17 b. m.

Katastrofa w szybie „Pluto“. W sprawie tej nadchodzą z Hniewina coraz nowe szczegóły, z których przedewszystkiem należy stwierdzić, że były dwa wybuchy w szybie „Pluto“, a mianowicie pomiędzy godz. 2 a 3, następnie zaś pomiędzy 4 a 5 po południu. Kierownik ruchu Reinhold Schoene na wieść o pierwszej eksplozyi zjechał natychmiast do kopalni w towarzystwie inżynierów Biberlego i Fellnera. Przy tym wybuchu czterej ludzie odnieśli lekkie, czterej zaś ciężkie rany. Gdy ich wydobyto z kopalni, nastąpił drugi wybuch, skutkiem którego stracili życie Schoene, Biberle i Fellner. Dotychczas wydobyto z kopalni trzynastu zabitych i dwudziestu rannych.

Komiczne intermezzo. Jeszcze jedno wspomnienie z uroczystości w Salburgu, gdzie cesarz Wilhelm II i jego otoczenie dla łaciny zapomnieli o rodzinnej mowie germańskiej. Kiedy monarcha niemiecki przejeżdżał pod bramą tryumfalną, młode dziewice rzymskie obrzucały go kwiatami. Dziewicami temi byli... uczniowie gimnazyum hombnrskiego, odpowiednio przystrojeni i ucharakteryzowani. Opodal znajdowali się dyrektor gimnazyum, radcy dworu i jeden z generałów świty cesarskiej. Dyrektor spostrzegł, iż jedna z „dziewic rzymskich“ zbyt energiecznie ciska kwiaty, rzekł więc tonem przestrogi:

Ne flores injicias in vultum Caesaris! (Nie rzucajcie bwiatów w twarz cesarza!).

„Dziewica“ odpowiedziała:

Minime, domine director! (Ależ wcale nie, panie dyrektorze).

— Jakto ? — zdziwił się generał, — w waszem mieście młode panienki mówią po łacinie ?

— To nie są panienki — objaśnił z dumą dyrektor — to moi uczniowie gimnazyalni.

— Trzeba było mię przestrzedz — mruknął gniewnie pan generał. — Już od pół godziny szturmuję spojrzeniami do tej blon... chciałem powiedzieć do tego blondyna...

Autentyczne.

Pożar nafty w wytrysku p. Bechowskiego w Baku wybuchnął dnia 12 b. m. Jednocześnie na morzu koło zakładów bibiejbackich nastąpił wybuch dwóch naładowanych zbiorników: „Rosyi“, należącej do Tow. Mazut i „Aliabadu“. Przy pierwszym zginęło 5 ludzi ze straży, przy drugim — dwóch. Oba zbiorniki płoną w dalszym ciągu.

Wiek ryb. Wiek koni poznaje się, jak wiadomo, po zębach, a wiek ryb po łuskach. Tak przynajmniej twierdzi dr Hofbaner, który pierwszy wpadł na tę myśl poznawania wieku ryb. Przy pomocy mikroskopu poznał, że, podobnie, jak u drzew, tak też u ryb są na łuskach widoczne roczne kręgi. Te kręgi są bliższe lub bardziej oddalone, odpowiednio do pokarmów, któremi ryba się żywi.

Rosyjskie parowozy opalane naftą. Opalanie rosyjskich parowozów naftą i odpadkami nafcianemi coraz więcej ma zastosowanie, nawet na syberyjskich kolejach żelaznych. Nafta, a więc nie odpadki, powstałe z jej rafinowania, jeśli jest używaną, musi być zupełnie czystą i nie zawierać w sobie części siarkowych lub piaskowych, co się dokonywa szczególną manipulacyą. Musi ona być zielonawej barwy, nigdy czarną (jak ropa z szybu wychodząca) a stopień rozgrzania przechodzić 140° Celsiusza. Koleje żelazne, używające nafty do opalania parowozów, mają na niektórych stacyach cysterny olbrzymich wymiarów o pojemności 2.500 ton. Parowozy zaś mają swój materyał opałowy pod zbiornikiem na wodę, t. j. tenderem i zwykle w ilości pięciu ton wagi.

Zmarli. Zofia Rychlicka, przeżywszy lat 21, zmarła w Krakowie.

Przeniesienie. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty przeniósł profesora gimnazyalnego z Jasła do szkoły realnej w Krośnie.

Składki na Wawel. 15 października odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 577 K 08 h., która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 100.144 K 98 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzedniem sprawozdaniu było wymienione, wręczone zostało księciu-biskupowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h., pozstaje zatem 80.886 K 90 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu

Następne rozbicie puszek składkowych odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej pod L. 15 dnia 15 grudnia między godziną 4 a 8 po południu.

Składki. Na Dom polski w Morawskiej Ostawie złożył dr Karol Biegański 2 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 16 listopada: „Damski komornik“, krotochwila w 3 aktach Sylvaine'a i Artusa.

W niedzielę 17 listopada: „Damski komornik“.

Z kalendarza. W piątek 16 listopada: Edmunda arcybiskupa; w sobotę 17 listopada: Salomei królowej polskiej p.; w niedzielę 18 listopada: Stanisława Kostki, wyzn. Kość. Rzym.

Wschód słońca 16 listopada o godzinie 6 minut 59; zachód o godzinie 3 minut 54. Długość dnia godzin 08 minut 55.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13-go listopada pochmurno. Termometr od + 2·4 doszedł do + 5·9 C. Barometr opada.

Dnia 14 listopada o godzinie siódmej rano stan barometru był 743·1 mm., termometru + 2·1 C. — Wiatr północno-wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **O Jacku Malczewskim,** do którego można śmiało zastosować powiedzenie o „proroku, nie znajdującym uznania we własnym kraju“, tak pisze w „Kuryerze Warszawskim“ p. W. Rabski, zdając sprawę z wystawy nowo otwartego Salonu Krywulta:

„Gdybym miał wymienić nazwisko autora, który najsilniej wpił mi się w myśli i serce podczas podróży po salonie Krywulta, nie wahałbym się ani jednej chwili powiedzieć: Jacek Malczewski. Fantazya artysty tego lubi niekiedy wyrażać się w tak zagadkowych symbolach, że widz, pomimo uwielbienia dla olbrzymiej siły wyrazu i ścisłości rysunkowej w figurach Malczewskiego, odchodzi zniechęcony płonnym wysiłkiem nad odcyfrowaniem hieroglifów alegorycznych. Co znaczy ta wieczna chimera, ten uśmiechnięty, drapieżny potwór w obrazach artysty ? Ktoś tam powiedział: sztuka, inni tłomaczą: życie — jeszcze inni, że to mara młodości. Ja nie wiem i nawet nie próbuję tłomaczyć symbolu, ale słyszę w każdym obrazie Malczewskiego jakiś krzyk przeraźliwego rozdarcia duszy i wielką mękę artysty.

„Nawet ten „Portret własny“, który obecnie widzimy w salonie Krywulta, ma znowu alegoryczny wyraz tragedyi, przygniatającej oddawna duszę artysty. Tu i owdzie mówią sobie ludzie na ucho, że to jakaś specyalna aluzya do stosunków akademii krakowskiej. Lecz mniejsza o bajkę. Wiem jedno tylko, że ten rycerz bez hełmu, cały w stal zakuty, przechylony nad kamiennym basenem, przyciskający ryngraf do piersi, i ten faun tłusty z wydętemi policzkami, grający na flecie, i ten mąż o żelaznem obliczu, co zerwać usiłuje okowy, mają w sobie olbrzymią moc dramatyczną. Pocóż tam koniecznie szukać echa krakowskiego ? Ten faun, ten mąż z kajdanami, ten rycerz idący w bój bez przyłbicy, to bohaterzy ogólno-ludzkiej tragedyi. Otwórzcie tylko oczy! znajdziecie ich wszędzie i zawsze. A jak ten Malczewski umie tłomaczyć duszę w obliczach swych figur, Szekspir tak charaktery ludzkie w słowach i czynach wyrażał, jak on je wyraża w malarstwie“.

W podobny sposób oceniają Malczewskiego poza granicami Krakowa, gdzie zabagnione stosunki nie pozwoliły mu dłużej poświęcać swego talentu i pracy dla kształcenia młodzieży, która pod jego wodzą pragnęła kształcić się na malarzy-artystów.

— **Nowe dzieło o Napoleonie.** Literatura „napoleońska“ wzbogaciła się nową pracą. Napisał ją lord Rosebery, zatytułował „Napoleon, the last phasis“ (Napoleon, ostatni kres) i wydał w tych dniach w Londynie. Zapowiedziana już oddawna, książka ta stanowi na razie wypadek dnia w stolicy Anglii, zarówno ze względu na autora, jak i na treść. Zawiera opis pobytu cesarza na wyspie św. Heleny, oraz uwagi moralne i polityczne nad postępowaniem Anglii z pokonanym zwycięscą. Przywódca liberałów angielskich surowym jest dla swoich rodaków, wyraża żal, że rząd jego objął rolę stróża więziennego względem przeciwnika, który mniemał, iż może ufać jego wspaniałomyślności; gromi ostro niegodne postępowanie urzędników na wyspie św. Heleny, którzy nie byli bynajmniej okrutni, lecz przerażeni odpowiedzialnością, jaka na nich ciężyła. Lord Rosebory prostuje liczne szczegóły z pamiętników Antenmarchi'ego, Gourgaud'a i Las Cases'a; zamiast niepokonanego cezara, którego cierpienie objawiało się tylko wybuchami oburzenia i gniewu, przedstawia nam przygnębienie, stopniowy upadek więźnia, tego człowieka, „który rad już tylko leżał w łóżku, a który niegdyś utrzymywał, że dni były zawsze za krótkie“. Sąd lorda Rosebery'ego o Napoleonie jest szczery i bezstronny. „Jeśli wielkość — pisze — polega na połączeniu zalet moralnych z przymiotami inteligencyi, nie był to oczywiście wielki człowiek; ale jeśli wyraz „wielki“ jest jednoznacznym z nadzwyczajnym i wyższym, w takim razie niema wątpliwości. Napoleon przedstawia połączenie inteligencyi i energii, w których mu nikt nie dorównał, a nikt z pewnością nie przewyższył. Wzniósł się użyciem, a zniszczył nadużyciem swoich zdolności nadludzkich. Zgubił się wybrykami własnego geniuszu. Jedynie tylko zalety, które go wzniosły tak wysoko, mogły spowodować jego upadek“. Sąd lorda Rosebery'ego o współrodakach streszcza się w następującem zdaniu: „Jeśli wyspa św. Heleny wywołuje wspomnienia przykre dla Francuzów, budzi stokroć przykrzejsze dla nas“.

— **„Krzyżacy“,** powieść jubileuszowa Henryka Sienkiewicza w 4 tomach, wyszła nakładem księgarni Gebethnera i Wolfa. Obszerną recenzyę pięknej tej powieści pomieściliśmy w swoim czasie w naszem piśmie (patrz nr. 185 i 186 „Nowej Reformy“).

— **„Szkolnictwa“,** organu nauczycieli ludowych w Galicyi, wyszedł dnia 15 b. m. Nr 32, który zawiera: Stańczyki nie próżnują! — Głosy prasy o Towarzystwie pedagogicznem. — Tajna kwalifikacya. — Przegląd pedagogiczny. — Krzywdy i nadużycia. — Uwagi o wyższej szkole wydziałowej męskiej. — Wspomnienie pośmiertne. — Wiadomości potoczne. — Ogłoszenia.

Dział ekonomiczny.

Komitet Tow. rolniczego w Krakowie, chcąc rozpowszechnić w zachodniej części kraju trzodę poprawnej rasy polskiej, sprzedawać będzie uchowane w chlewniach zarodowych loszki w wieku od 3—6 miesięcy po 40 hal. za 1 kilo żywej wagi tym zgłaszającym się hodowcom, którzy się oświadczą, że sztuki nabyte użyją przez 2 lata wyłącznie do chowu, a nie w celach spekulacyjnych; przytem nadmienia się, że przy zakupnie 2 loszek hodowca otrzyma knurka za darmo na stacyę. Bliższych szczegółów udziela biuro komitetu ck. Towarzystwa rolniczego, Kraków, Basztowa, l. 6.

Zwyczajne XII zgromadzenie delegatów Związku powiatowych Kas dla chorych Galicyi i Bukowiny odbędzie się dnia 16 grudnia b. r. o godz. 10 przed południem w sali obrad Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, ul. Brajerowska 16, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie posiedzenia. 2) Odczytanie protokołu XI zgromadzenia z d. 7 grudnia 1899. 3) Sprawozdanie za r. 1899. 4) Wniosek zarządu Związku w sprawie przystąpienia do stowarzyszenia budowy domu zdrowia dla dotkniętych gruźlicą. 5) Oznaczenie wysokości wkładki związkowej na rok bieżący. 6) Wnioski Kas związkowych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 15 listopada. Prokurator skarbu przeniósł koncepistę dra Adama Lordemera ze Lwowa do Krakowa.

Dziś przedpołudniem w cerkwi wołoskiej odbył się ślub redaktora „Monitora“ p. Ernesta Breitera z panną Anną Trojanowską.

Wydział Koła literacko-artystycznego uchwalił z powodu zgonu śp. Stan. Pepłowskiego złożyć kondolencyę wdowie i na znak żałoby wywiesić z gmachu żałobną chorągiew. Imieniem krakowskich członków Tow. dziennikarzy polskich kondolencyę przysłał p. Chyliński.

Dziś przed południem w gmachu dyrekcyi skarbu, w miejscu ustępowem, powiesił się rewident Zieliński. Koledzy wczas spostrzegli, i jeszcze żyjącego odcięli. Będzie żył.

Na tyfus zachorowały znów dziś dwie osoby: dziewczynka w ulicy Sobieskiego i braciszek w klasztorze Karmelitów.

Dziś przybyli tu delegaci cechu rzeźnickiego z Krakowa i byli u wiceprezydenta namiestnictwa, Lidla, w sprawie wywozu wołów.

Po południu dziś przybywa tu z Wiednia arcybiskup ks. Bilczewski. Doniesienie „Kuryera Lwowskiego“, jakoby biskupem-sufraganem w Przemyślu zostać miał ks. Sapieha, nie jest zgodnem z prawdą; ks. kanonik Fiszer już godność tę otrzymał, jak z poważnego źródła informują.

Przemyśl, 18 listopada. Dr Liebermann i towarzysze, jak uchwaliła Izba radna sądu, pozostaną w areszcie śledczem.

Sędzia Łoziński zajmuje się wyłącznie tą sprawą, więc rozprawa szybko się odbędzie.

Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności skazanych na więzienie z powodu awantur na pogrzebie ś. p. Gębalika i skazanym podwyższył kary.

Tarnopol, 15 listopada. Wczoraj silną łunę widziano u nas. Łunę spowodował pożar w sąsiednim Petrykowie, który zniszczył kilka domów.

Cieszyn, 15 listopada. Wybrano tu 29 postępowo-niemieckich prawyborców przeciw socyalistom.

Wiedeń, 15 listopada. Oddział austryacki udał się na trzytygodniową wyprawę w kierunku północno-zachodnim d. 12 b. m. Oddział marynarzy austryackich z Pekinu wspólnie z 16 ludźmi niemieckiej konnicy rozbił o 10 km. od Pekinu bandę Bokserów. Trzech pojmanych przywódców zastrzelono.

Wiedeń, 15 listopada. „Arbeiter-Ztg“ donosi, że przeciw właścicielom kilku fabryk w Ołomuńcu wytoczono dochodzenie, albowiem zmusili oni swoich około 400 robotników do głosowania tylko na takich prawyborców, którzy należą do partyi ludowej niemieckiej.

Budapeszt, 15 listopada. Kasę gminną tutejszą oddano w sekwestr sądowy z powodu licznych nadużyć w zarządzie.

Zagrzeb, 15 listopada. Najbliższa sesya Sejmu kroackiego będzie bardzo ożywioną. Kroaci (opozycyoniści) chcą poruszyć bowiem następujące rzeczy: zainartykułowanie przysięgi arc. Fr. Ferdynanda d'Este, złożonej przed ślubem jego z hr. Chotekówną; koleje bośniackie; nagana udzielona arcybiskupowi Sarajewa Stadlerowi; sprawa kroackich okazów na wystawie paryskiej, które przedstawione były jako wyroby czysto węgierskie.

Brema, 15 listopada. Policya tutejsza aresztowała sekretarza Tow. przemysłowego w Koszycach, Alberta Bednarzyka, w chwili, gdy chciał wsiąść na okręt, odpływający do Ameryki. Bednarzyk sprzeniewierzył znaczne sumy na szkodę członków Tow. przem.

Paryż, 15 listopada. Senat uchwalił dopuścić kobiety do pełnienia obowiązków adwokackich przed sądami Francyi.

Berlin, 15 listopada. W muzeum królewskiem skradziono statuę, wartości 4000 m.

Bukareszt, 15 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sądu przesłuchany został oskarżony Mitew, który brał udział w zamordowaniu Fitowskiego. Mitew przyznaje, że przez tajny komitet macedoński został do tego wyznaczony. Sarafow powołał go do Sofii, gdzie przedstawił mu konieczność morderstwa i wielkie krzywdy, które wyrządził Fitowski Bułgarom, jako szpieg turecki. — Następny oskarżony Stoicew również przyznaje się do współwiny, podobnie jak Karambułow. Przewodniczący pyta się Nitewa na podstawie znalezionego listu szyfrowanego, czy prawdą jest, że istniał także spisek na życie króla rumuńskiego. Karambułow zaprzecza temu, ale drugi oskarżony Bogdanow przyznaje ten fakt.

Car chory.

Petersburg, 15 listopada. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi:

Początkowo za influenzę uważana choroba cara Mikołaja, przybrała wczoraj charakter tyfoidalny. O przebiegu choroby będą codziennie wydawane biuletyny. Wczorajszy biuletyn z godziny 10 rano opiewa:

„Jego cesarska mość przepędził noc dobrze. Ogólny stan dobry. Temperatura 38·7, puls 72. Stan sił zadowalniający. Dyagnoza: Tyfus brzuszny z zupełnie zadowalniającym przebiegiem.“

Podp. Nadworny chirurg Hirsch. Dr Pichanow. Minister domu cesarskiego br. Frederiks.

Wiedeń, 15 listopada. Dziś giełda główna z powodu święta Leopolda była zamknięta, ale w biurze giełdy obiegała pogłoska, że car nie jest chory na tyfus, ale został otruty. Podać mu miano truciznę w potrawie.

Po wyroku Hilsnera.

Pisek, 15 listopada. Już na długi czas przed ogłoszeniem wyroku, liczny tłum zebrał się przed budynkiem sądowym, a policya z trudem mogła utrzymać wolną drogę. Z budynku wyszło kilku sędziów przysięgłych, których zebrani powitali gromkiemi okrzykami: „Slava!“ Następnie dosyć długo z gmachu sądowego nikt nie wychodził — aż wreszcie w bramie zjawił się dr Baxa, obok niego zaś dr Pewny. — W tej chwili z żywiołową siłą jakby z jednego olbrzymiego gardła wydobyły się okrzyki, długo nie milknące: „Slava Baxa!“ Pośród tych okrzyków dr Baxa skierował się do owych sędziów przysięgłych, którzy przed nim wyszli, rozmawiał z nimi przez chwilę, poczem fiakrem udał się do hotelu „Universita“. Setki ludzi biegną za powozom i wołają: „Slava!“

Nagle uciszyło się i wszystkie oczy zwróciły się ku bramie gmachu sądowego, z którego wychodzą przysięgli. I tych wita tłum okrzykami „Slava!“, poczem znowu zalega cisza. — Otwiera się ponownie brama, zjawia się oficer policyi, za nim inspektor policyi, następnie zaś wysoka elastyczna postać: to dr Auredniczek, obok niego zaś dr Wodiczka.

Komisarz policyi proponuje obu obrońcom, ażeby wzięli fiakra, lecz dr Auredniczek odmawia, mówiąc: „Nie obawiam się tych ludzi, zresztą pan starać się masz o bezpieczeństwo mej osoby.“ Zaledwie tłum ujrzał obu obrońców Hilsnera, rozległy się okrzyki: „Hańba!“, a olbrzymia gromada ludu odprowadziła dra Wodiczkę, który mieszka tuż obok sądu, tudzież dra Auredniczka, który udał się do hotelu „arcyksięcia Ferdynanda“. Dr Auredniczek wszedł do kawiarni hotelowej, a zgromadzeni przed hotelem ludzie długo jeszcze stali i wydawali nieprzyjaźne dla niego okrzyki. Wtem zjawia się powóz z dwoma sprawozdawcami. Część tłumu odrywa się i biegnie za fiakrem, który pędzi galopem. Okrzyki „Hańba Zidy“ rozlegają się w rozmaitych punktach miasta. Starosta Frenzl udał się do dra Baxy, prosząc, ażeby wpłynął na tłum uspokajająco. Dr. Baxa wyszedł natychmiast z pomieszkania i udał się przed hotel „arcyksięcia Ferdynanda“, gdzie powitały go okrzyki: „Slava“. Dr. Baxa dał znak, że chce mówić, a gdy się uciszyło, rzekł do zgromadzonych: „Rozejdźcie się spokojnie. Sprawa jest nadto ważna, ażeby ją czynić przedmiotem demonstracyj. Zróbcie mi to ustępstwo i idźcie do domu. Przestrzegam was przed wybrykami!“ Tłum w jednej chwili rozszedł się w zupełnym spokoju.

Pisek, 15 listopada. Sprawozdawcy dzienników udali się do prezydenta Wintera i złożyli mu podziękowanie za to, że odpowiedniemi zarządzeniami starał się ułatwić im pracę.

Pisek, 15 listopada. Prezydent Winter tak jest wyczerpany spełnianiem obowiązków przewodniczącego, że przez kilka dni musi pozostać w domu. On i prokurator Malijowsky otrzymali ze względu na wysilającą pracę nad procesem jednomiesięczny urlop.

Pisek, 15 listopada. Natychmiast po ogłoszeniu wyroku dr. Auredniczek zgłosił odwołanie od wyroku.

Miłość ojcowska za pieniądze.

Belgrad, 15 listopada. Pomiędzy królem Aleksandrem a exkrólem Milanem, którzy rzekomo na punkcie „zasad“ się rozeszli, nastąpiło, jak zapewniają, pojednanie na drodze — pieniężnej. Pośrednikiem był rumuński poseł w Rzymie, Aleko Calargi, wuj Milana, który specyalnie do Belgradu przybył. Milan przyrzekł przywrócić swemu synowi „miłość ojcowską“ za następującą cenę: 1) że apanaże jego na najbliższej skupczynie podwyższone zostaną z 300.000 na 500.000 franków; 2) że król Aleksander przy sposobności z należytemi honorami Milana odwoła do Serbii; 3) Milan obowiązuje się nie mieszkać w Austro-Węgrzech.

W zamian Milan przyrzekł uznać małżeństwo syna za ważne i pozwolił młodej parze zamieszkać w Niszu w swoim pałacu.

Na razie postanowiono cały układ trzymać w tajemnicy, prawdziwość jednak doniesienia wskazuje to, że Milan istotnie wyjechał niedawno z Austryi do Wenecyi i że pałac w Niszu poczęto przygotowywać na przyjęcie pary królewskiej.

Otwarcie parlamentu belgijskiego.

Bruksela, 15 listopada. Parlament otwarto bez mowy tronowej, Prezydentem Izby wybrano Desadeleera. Interpelacya Vanderveldea co do wydania Sipida nastąpi we wtorek. Descamps interpelował w sprawie nieudałej ekspedycyi do Chin. Minister de Favereau podniósł bohaterstwo żołnierzy austryackich przy obronie poselstwa belgijskiego w Pekinie i zaznaczył, że zamierzonej wyprawy belgijskich żołnierzy do Chin zaniechano.

Zawierucha chińska.

Londyn, 15 listopada. Omawiając postawę Stanów Zjednoczonych twierdzi „Morning Post“, że nie należy się obawiać rozbicia wspólnej akcyi mocarstw, chyba że Stany Zjednoczone układają nową kombinacyę. W takim razie Anglia i Niemcy musiałyby poważnie zastanowić się nad położeniem i porozumieć się co do polityki, której trzymałyby się wspólnie w braku ogólnej zgody. „Standard“ wyraża zapatrywanie, że z przyjęcia noty zbiorowej przez wszystkich posłów europejskich w Pekinie wcale jeszcze nie wynika, ażeby mocarstwa dały tej nocie równie zgodną aprobatę.

Londyn, 15 listopada. „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu, że rząd Unii uważa żądania mocarstw za przesadzone. Żądania te mogą spowodować bankructwo Chin. Prezydent Mac Kinley rozważa więc kwestyę, czy Stany Zjednoczone mają wycofać się ze wspólnej akcyi. Ambasador Conger otrzymał polecenie, ażeby nie przyłączał się do propozycyj państw europejskich, gdyż departament stanu przygotowuje znacznie umiarkowańszy program.

Prasa londyńska wogóle zgadza się na warunki pokoju, ale podnosi sprawę możliwości ich wykonania. „Daily Graphic“ rzuca pytanie, co począć wówczas, gdy dwór chiński odrzuci przyjęcie warunków pokoju i przeniesie do innego miasta stolicę. Pociągnęłoby to za sobą nadzwyczajne polityczne i wojskowe konsekwencye.

Londyn, 15-go listopada. Według doniesienie „Times'u“ z Szangai, przywiązują w Tientsinie wielką wagę do pytania, gdzie się znajdują obecnie wojska japońskie, które znikły z Tientsinu i Pekiuu, wyruszywszy w niewiadomym kierunku.

Londyn, 15-go listopada. „Standard“ donosi z Szangaju pod datą 10 b. m.: Potwierdza się wiadomość, że książę Tuan udał się do domu, natomiast wątpliwą jest wiadomość, jakoby umknął w przebraniu kapłana buddyjskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 14 listopada 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	15
„ „ srebrna	97	90
4% renta austryacka złota	115	05
4% „ „ koronowa	98	45
4% „ węgierska złota	114	95
4% „ „ koronowa	90	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	1692	—
„ kredytowe	666	50
Londyn	240	65
Marki	117	70
20-to Markówki	23	52
20-to Frankówki	19	19
Włoskie banknoty	90	65
Dukaty	11	38
Losy węgierskie premiowe	164	—
Losy tureckie	106	—
Akcye Anglobanku	273	—
„ Unionbanku	545	—
„ Bankverein	471	—
„ Laenderbanku	414	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	536	—
„ „ Południowej	113	50
„ „ Elbethal	474	—
„ „ Nordbahn	6245	—
„ „ Staatsbahn	660	—
„ „ Alpine	431	—
„ Tureckie Tabaczne	287	—
Ruble	254	½

Berlin, 14 listopada 1900.

Banknoty austryackie	85	—
Krótki Wiedeń	84	85
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	95	70
Renta włoska	94	70
Akcye austryackie kredytowe	208	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 14 listopada 1900.

Spirytus gotowy	42	40
Cena nafty	12	50
Pszenica (na jesień)	7	93
Żyto (na jesień)	7	67
Kukurudza	5	93
Owies (na jesień)	5	35

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 15 listopada 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	254	—	255	50
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	50	96	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	17	19	27
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	91	25	92	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	25	96	25
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	92	—	93	—
4% „ miasta Lwowa	87	25	88	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	—	101	25
4½% „ „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	71	—	73	—
„ „ Stanisławowa	148	—	162	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	635	—	650	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	424	—	428	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	531	—	535	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta pap.	97	45	98	15
4 2/10% „ „ srebrna	97	15	97	85
4% renta koronowa austryacka	98	25	98	95
4% „ „ węgierska	90	10	90	80
4% renta austryacka w złocie	114	95	115	55
4% „ węgierska w złocie	114	80	115	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

E. 736 50 0. 2158 2 3

Edykt licytacyjny.

Dnia **20 grudnia 1900 r.** o godz. 9 przed południem odbędzie się w biurze Nr. 8 Sądu tutejszego licytacya realności fabrycznej Lk. 358 i 363 w Żywcu położonej Lwh. 358 ks. gr. gm. kat. Żywiec objętej, firmy handlowej: „Żywiecka fabryka sukna Stefana Kossutha i spółka" własnej, z przynależytościami.

Fabrykę z gruntami oceniono na 67.740 K. 14 hal., a przynależności na 65.468 K. 80 hal., czyli razem na 133.208 K. 94 hal.

Najniższa cena, niżej której sprzedaż nie nastąpi, wynosi 88.810 K.

Warunki licytacyjne i inne odnośne dokumenta przejrzeć można w Sądzie tutejszym w biurze Nr. 9.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do Sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu Sądu niżej wymienionego i nie wskażą temu Sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie Sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy w Żywcu,
Oddział III.
Dnia 11 listopada 1900 r.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1go maja 1900 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

Pociągi	Kierunek
5.15 r. poc. miesz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**, ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocł.; w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza, (a od 1 lipca do 16 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, (od 1/6 do 1/9 do Skolego) Janowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Tarnobrzega i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, do Rawy rusk., Janowa, w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg osob. Nr. 6311 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.09 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.10 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.19 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna,** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego (od 1/6 do 1/9), w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna, we Lwowie do Ickan, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstanc.
3.— po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.21 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.28 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima**, ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy wodnej, w Oświęcimie do Wrocławia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.48 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.50 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w N. Sączu i Stróżach (od 1 lip. do 31 sier.) do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, dalej okrętem do Konstantynop.
9.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Łowocznego, Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.40 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 10.38 „ „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Żywca.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierp.), w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od 1/6 do 17/9 i do Łowocz.), Bełzca, w Tarnopolu do Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (względnie Podgórza):

Pociągi	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca, w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.25 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ do Krakowa (d. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 września) od Koszyc do Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).
6.55 rano pociąg posp, Nr 2 do Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstanc., Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Żywca,** ma połącz. w Suchy (od 13/6 do 17/9 w dnie powszed. po każdej niedz. i święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Łowocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki.
10.12 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.26 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przewor. p. Rozwadów i Nadbrzezia, w Tar. od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkatsa, Ławocznego i Stryja, Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.23 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.36 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1/6 do 30/9); w Suchy od Zward., Żywca i Dzied., w Kalwaryi od Wad.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.10 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.21 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od 1 czerwca do 16 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej — u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski